

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie 6- z przesyłką pocztową 6- zł. z odroczaniem do domu 6- zł. dla odbierających piśmie na miejscu 4,50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku braku numeru w niedzielę lub innych czynników, administracja piśmie nie jest zobowiązana do przesłania numeru w dniach wolnych od pracy i zamian za niedostarczenie.

ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 24. TELEFON 23-4.
Redakcja: Cz. 10. Oddziały: Cz. 10. Wypisy: Cz. 10. Zmiany: Cz. 10. Adresy: Cz. 10. Wypisy: Cz. 10. Zmiany: Cz. 10. Adresy: Cz. 10.

CENY OGŁOSZENI: według cennika Nr 1: Za wiersz milimetrów w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, seny umiżona. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tytuły) drukowane dodatkowo: Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkukrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18-te do południa. Konta bankowe: Pocztowe Konto Czek. 1. Wąrzawa Nr 655. Emisjionsbank. Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 241

Częstochowa, wtorek 14 października 1941 r.

Rok III (XXXVI)

Spełniają się słowa Kanclerza Hitlera Od Morza Azowskiego do wzgórz Altaju dokonała się zagłada czerwonych armii

Wyłom 1200 kilometrów we froncie — Timoszenko przegrał ostatni bój — 200 tysięcy jeńców — Niszczenie dróg odwrotu

Z Głównej Kwatery Kanclerza Hitlera, 13 października. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała w dniu 12 października, co następuje:

„Jak podano we wczorajszym doniesieniu nadzwyczajnym, bitwa na północ od Morza Azowskiego została zakończona. Współdziałając z flotą powietrzną generała-pułkownika Loehra, armia generała piechoty von Mansteina, armia rumuńska generała korpusu Dimitrescu oraz armia pancerna generała-pułkownika von Kleista pobili i zniszczyły główne siły 9-tej i 18-tej armii sowieckiej. Wśród bardzo krwawych strat wyróżniali strażki:

- 64,325 jeńców
- 126 pancernych wozów bojowych oraz
- 519 armat.

Od Morza Azowskiego aż do wzgórz altajskich, na południowy wschód od jeziora Iłmeń, czyli na szerokości 1,200 km, oddziały niemieckie wraz z wojskami sprzymierzonymi nacierają obecnie całą siłą dalej na Wschód.

Pola bitwy pod Briańskiem i Wjażmą znajdują się już daleko poza frontem. Mimo rozpaczalnej obrony oraz nieustannych prób wyłamania się, przy czym nie szczędził się żadnej ofiary krwi, okrażonym tu oddziałom nie udało się uciec swemu losowi. Już dotychczas doniesiono o zabraniu 200,000 jeńców, przy czym liczba ta stale wzrasta.

W ciągu ostatniej nocy samoloty bojowe zaatakowały z dobrym skutkiem na środkowym odcinku frontowym kolumny niemieckiej oraz linie kolejowe. Dalsze skuteczne naloty powietrzne skierowane były na zakłady zaopatrzeniowe w Lenin-gradzie.

W walce przeciwko brytyjskiej żegludze zaopatrzeniowej ledzie podwodna załoga na Atlantyku 3 statki, pojemn. 23,000 BRT.

W odniesieniu tych sukcesów decydującego udziału miały dywizje piechoty oraz dywizje górskie.

Tak więc wspomnianymi armiami, oraz przy pomocy sprzymierzonych wojsk włoskich, węgierskich i słowackich, grupa operacyjna generała feldmarszałka von Rundstedta zabrała od dn. 26 września br. ogółem:

- 103,365 jeńców oraz zdobyła
- 212 pancernych wozów bojowych
- jak również
- 672 armat.

„Jak również podano już do wiadomości drogą komunikatu nadzwyczajnego, poważne akcje niszczące, przeprowadzane od początku bieżącego miesiąca przeciwko sowieckim siłom zbrojnym, przeszły obecnie do nowego etapu operacyjnego.

Jeden samolot bojowy zniszczył koło Wyp Owczych 3 nieprzyjacielskie statki handlowe łącznej pojemn. mniej więcej 3,000 ton. W nocy na 12 października lotnictwo zaatakowało w rejonie morskim w pobliżu Antypolu 2 statki handlowe łącznej pojemn. 9,000 BRT, przy czym jeden dalszy wielki okręt handlowy celnymi pociskami został podpalony.

Dalsze skuteczne ataki powietrzne zwrócone były na lotniska oraz ważne pod względem wojskowym obiekty na południowo-zachodnim wybrzeżu wyspy brytyjskiej. Kilka bombowców w kilku miejscach Niemiec przelagano-zachodnich bomby rozpryskowe i zapalające, które wyrzadzili jedynie nieznaczną szkodę.

DEPASZA GENERALA FRANCO
Gratulacja dla Kanclerza Hitlera
Berlin, 13 października. — Z okazji ostatnich wielkich sukcesów oręża niemieckiego wystosował wódz narodowy Hiszpanii — generał Franco pod adresem Kanclerza Hitlera następujący telegram:
„W imieniu własnym oraz w imieniu na-



Droga w głąb Rosji stoi otworem. — Oddziały niemieckie idą naprzód.

rodu hiszpańskiego wyrażam Waszej Eks-celencji moje gorące życzenia w związku z ostatnimi oraz ostatecznymi sukcesami walczącej armii niemieckiej, odniesionymi nad wrogiem wszelkiej cywilizacji.

Kancelarz Hitler podziękował szefowi państwa hiszpańskiego serdecznym telegramem

Moskwa pod bombami

Berlin, 13 października. — Po nalocie, dokonanym przez samoloty niemieckie w dniu 10 października na Moskwę, zaobserwowano w różnych częściach miasta skuteczną celność bombardowania. Ponadto lotnictwo niemieckie bombardowało szereg ważnych pod względem wojskowym linii kolejowych, prowadzących do Moskwy, które zostały w kilku miejscach przerwane.

Berlin, 13 października. — W dniu 11 października lotnictwo niemieckie bombardowało na zachód od Moskwy szereg bolszewickich linii kolejowych, trafiając przy tym celnymi pociskami linie pociągów. W kilku miejscach tory kolejowe zostały bądź to zniszczone, bądź też przerwane.

Bolszewicka geografia Rosji

Niemal w każdym mieszkaniu rodziny, zaliczającej się do inteligencji znajduje się atlas geograficzny (najczęściej wydawnictwa niemieckiego Andrzeja lub Marzera) pochodzący z przed II wojny światowej. Precyzyjne wykonanie olbrzymich map pozwala mimo upływu blisko pół wieku na korzystanie z nich nawet przy całkowitej zmianie granic. A zresztą większość posiadaczy wyrysowała sobie własnoręcznie ołówkiem nowe linie, przeliczając szerść i wzdłuż wiele państw i oczekując na zakończenie obecnej wojny by wykreślić na stałe granice wewnątrz nowej Europy.

W czasie kampanii wschodniej otwieramy oczywiście codziennie stronice z mapami dawnej Rosji carskiej. Cóż z tego jednak, że szukamy nawet w skorowidzu niektórych miejscowości wymienionych w komunikatach, kiedy ich znaleźć nie sposób. Domyślamy się więc słusznie, że mamy do czynienia na pewno z bolszewickimi nazwaniami. Jeśli już koniecznie chcemy wyznaczyć położenie danego miasta na własnym atlasie, musimy go szukać dopiero na jednej z map wystawionych za oknami wszystkich księgarni.

Każdy wie oczywiście, że obecny Leningrad to dawny Petersburg czyli Piotrogród. Gdyby jednak zapytać nawet profesora geografii czy wie jak się dzisiejszy nazwa Orenburg, albo które miasto dawnej Rosji przezwano Magnitogorskiem — znalazłby się, jak się to mówi — w kropce.

Bolszewicy postanowili sobie bowiem za zadanie usunąć wszystko co miałoby związek z przeszłością. Tak więc może tylko szczerpie ilości dotychczasowych prowadzących Związku Socjalistycznego „zawładnięcie np. Odessa i Kijów, że nie utraciły jeszcze swych odwiecznych imion. Nazwy o źródłostwie „Stalm” i „Woroszyłow” i z najrozmaitszymi końcówkami powtarzają się niemal w każdej republice sowieckiej i trzeba mieć dobrą pamięć wzrokową by utrwalić sobie położenie tych nowych „gradów” rozrzuconych po całej Bolszewii.

Nie będziemy też w tym miejscu zamieszczali kompletnego wykazu zmienionych nazw miast rosyjskich bo taki spis oiałby conajmniej jedną szpalnę dziennika. Ale uważamy że każdy czytelnik, który śledzi obecna kampanię w głąb Rosji zapozna się chętnie z ową bolszewicką terminologią. Wojska sprzymierzone przetrwały już od paru tygodni dolny bieg Dniepru i zajęły Dniepropetrowsk (dawnie Jekaterynow-staw) oraz Iżacy i jeszcze bliżej z tej strony sąsiadują Krowgrad (Jelisawetgrad). W całym zarębie domkiem rol się od nowych oznaczeń. Dzięki znacznemu rozszerzeniu

»Pancerna pięść«

„Lwiestia” o armiach niemieckich
Moskwa, 13 października. — Sowietcki organ rządowy „Lwiestia” omawia w piątkowym artykule wstępnym powagę powstałej obecnie sytuacji. Dziennik stwierdza, że najważniejsze obszary przemysłowe i gospodarcze Związku Socjalistycznego znajdują się w wielkim niebezpieczeństwie i zagrożone są bezpośrednio i wazną nieprzyjacielską. „Niemcy — pisze w dalszym ciągu dziennik — zwrócili przeciwko Związkowi Sowieckiemu pancerną pięść, której działania bynajmniej nie wolno lekceważyć.”

2000 lotników stracił RAF

Bilans strat trzech miesięcy
Berlin, 13 października. — Na podstawie ewidencji nazwisk prowadzonej przez niemiecki obóz przelicejowy jeńców wojennych — Anglików stwierdzono 717 osób, zaś liczba stwierdzonych wpańkłów śmiertelnych wynosi 1,280. Wobec powyższego w ciągu 12 tygodni lotnictwo brytyjskie utraciło 1,997 lotników zabito samolotów zarówno jako jeńców, jak i poległych. Do liczby tej dojdzie odpowiednio wielka cyfra Anglików, którzy wskutek zestrzelenia samolotów nad Kanalem La Manche ponieśli śmierć, jednakże nazwisk ich ani liczby nie udało się ustalić.

Wszystkie przewidywania na temat, czy Sowietki będą jeszcze w stanie w ciągu zimy lub nadchodzącej wiosny utworzyć jeszcze poza Uralem jedną lub może nawet

Za Ural!

Berlin o rozstrzygającym uderzeniu

Berlin, 13 października. — W tutejszych kołach wojskowych podkreślają podobnie, jak to oświadczył szef prasowy Rzeszy dr Dietrich, że w walce z bolszewizmem zapadło obecnie rozstrzygnięcie. Naturalnie, jak stwierdzają wymienione koła, pozostają jeszcze do obsadzenia wielkie przestrzenie na Wschodzie, a operacje wojenne wymagają jeszcze dalszego toku, aby doprowadzić do silnego zajęcia Rosji Sowieckiej przez wojska niemieckie w takim stopniu, jaki jest konieczny dla ostatecznych celów. Fakt ten jest w każdym razie — jak oświadczają w tych kołach — że armia sowiecka została obecnie likwidowana jako czynnik odgrywający rolę w obecnej wielkiej rozprawie wojennej.

dwie armie, stanowiąc kwestię, na którą tutaj jeszcze koła wojskowe uchylają się od odpowiedzi. W każdym razie istnieją okoliczności, pozwalające przewidywać, że dowództwo sowieckie nie uważało dotychczas za właściwe zastanowienie się nad tego rodzaju problemem i podkreśla się przy tym fakt, iż najwartościowszą częścią Związku Socjalistycznego są jego posiadłości europejskie, natomiast po drugiej stronie Urалу rozciągają się przeważnie tylko stepy i tundry, nie posiadające przemysłu wojennego na większą skalę, zasługującego na większą uwagę. Jeśli by w tych warunkach i wobec znanej surowej zimy rosyjskiej — taki pogład wypowiedzenia tu dzisiaj — istotnie bolszewicy zmuszeni zostali do wystawienia poza Uralem jakiejś nowej armii sowieckiej, to do jej zniszczenia nie byłoby potrzebna większa jakiejś większej niemieckiej siły wojskowej.

Z kraju

CIĄNIENIE LOTERII LICZBOWEJ
W czasie ostatniego ciągnięcia Loterii Liczbowej wylosowane zostały następujące numery:
Pierwsze ciągnięcie: 70
Drugie ciągnięcie: 53
Trzecie ciągnięcie: 58
Czwarte ciągnięcie: 10
Piąte ciągnięcie: 87

OTWARCIE KOLEKTUR LOTERYJNYCH WE LWOWIE

Mieszkańcy L w o w a powitali z radością ogłoszenie kierownika Dyrkeji Generalnej Monopolów w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 29 września b. r. zapowiadające otwarcie kolektur loterii liczbowej. Loteria ma swą starą tradycję we Lwowie, wiąże się bowiem przede wszystkim z dobą austriacką Galicji.

PONAD 100.000 HA ŁĄK PRZYNIESIE MELIORACJA ROLNICZA

Okręg warszawski posiada ogółem ponad 125.000 ha łąk, przy czym znaczną ich część jest już meliorowana, tym niemniej znajdują się jeszcze duże obszary wymagające technicznej wszelkimi sposobami melioracji. Obszary te znajdują się w okolicach powiatów: Węgrów-Sokół, siedleckiego, mińskiego i łowickiego.

Melioracja tych łąk i ich zagospodarowanie znajduje się obecnie w rękach Urzędu Gubernialnego w Warszawie, który w tym celu powołał do życia Urząd Melioracji, który ma być organem wykonawczym w tym zakresie.

Melioracja łąk w okręgu warszawskim prowadzona jest głównie z kredytów państwowych, a wykonuje ją w terenie siedem Urzędów Melioracji. Każdy z Urzędów obejmuje 1-2 powiaty przeprowadzając melioracje największych obiektów, za pośrednictwem agronomów powiatowych i miejscowych sił roboczych.

Ubiegłej niedzieli zdarzyła się tuż pod Ciężkowicami i (powiat Tarnów) niesamowita katastrofa kolejowa. Pociąg towarowy, jadący od strony Bobowej przez Pławna ku stacji Ciekówce, nagle stanął w płomieniach. Co chwila stychał był detonacje, po czym słupy ognia i dymu omiotali się ponad torami.

PEŁNACY POCIĄG

Chwałskiego ogarnęło zdenerwowanie. Co robić teraz? W tej sytuacji nie wolno pozostawać bezczynnym. Na coś trzeba się zdecydować. Albo samemu zobaczyć co tam się dzieje, lub też wrócić szybko do wagonu i wezwać pomocy. Przeciwnie pierwszymu buntował się w nim instynkt samozachowawczy, na drugie zaś nie zdarzała się jego natura, jego fantazja żąda doznania jeszcze jednej emocji, choć przecząca do końca tej wielkiej przygody.

Spacer po dachu pędzącego pociągu nie był dla niego nowością, a perspektywa odegrania jakiejś roli w tej wielkiej tajemnicy uciesza go i podniecała.

Postanowił pójść tam natychmiast. Oparł się lokami i piersiami o dach i począł czuć się po jego powierzeniu. Bał się, ale nie przetrwał sunął naprzód, aż osiągnął koniec wagonu. Tu uniósł trochę głowę, ale w tej samej chwili usłyszał charakterystyczny, a znany mu dobrze odgłos, jaki powoduje pociąg, wjeżdżający pod most.

A ewentualność roztrzaskania głowy o jakies stalowe przesło nie pociągała go ani trochę. Gdy minął już most znalazł się na harmonijkach i oczom jego przedstawił się dziwny widok.

Leżał oto w dziwnie skróconej pozycji jakiś człowiek. Było ciemno, a leżący miał twarz zakrytą. Przez moment Chwałski zaważał się jeszcze. Może to właśnie ów tajemniczy zamachowiec, który do przedziału wsunął mu fiakon z gazem.

Ala leży bez życia. Nie przedstawia więc narazie żadnego niebezpieczeństwa. W razie czego... Ostatecznie zrzucił takiego fiaketa pod kota nie będzie chyba nastęrczo zbytnich trudności.

Ostrożnie uniósł mu głowę i odetchnął z ulgą. Leżący był wyguladawa Cellina. Niebezpieczeństwa więc nie było.

Teraz Chwałski począł czuć detektywa. Przede wszystkim więc wygodnie ułożył bezwładne ciało. Wydobyl z przętów drabinkę łóżka, oparł go plecami o ścianę wagonu, głowę zaś podtrzymał pionowo, lecząc że w tej pozycji zemdlony odzyska szwielce przytomność.

Rzeczywiście na skutek nie potrzebował czekać długo. Pierś Cellina podniosła się i opadła, płuca zaczęły normalnie pracować. Leszek pocichylił się nad wyguladawca.

— Ej, panie! Obudź się pan! — wrzasnął mu wprost do ucha, a widząc że niewiele to poskutkowało, począł go farmazymać w ramie. Zemdiony w dalszym ciągu nie dawał odpow...

— Ten co spadł w dół, to był z pewnością ten sam człowiek, do którego strzelano przed chwilą. Został ranny i stoczył się pod kota. Ale który to? Tam znajdowały się przecież dwóch ludzi zbrodniarzy i detektyw. Który z nich spadł, detektyw, czy...?

Oto znów ujrzał jakąś postać. Windowała się do góry ulowa, jakby z wysiłkiem, a w pewnym momencie znikła. Ale w tym momencie, gdzie znalazła się łącząca wagony harmonijka.

— A więc — myślał szybko Leszek — osoba ta położyła się na harmonijkę. Co dalej? Czekaj w naprężeniu kilkanaście następnych sekund, sądząc, że ten „ktoś” podniesie się. Nie nastąpiło to jednak.

W Sukiennicach, przy wejściu do dawnego Muzeum Narodowego niebawem tłok i seisk. W ogromnych „ogonkach” stoją parami lub czwórkami uczniowie i uczniowie, dorosli obijają pleci, a zdziwiają się i staruszkowie. Co się właściwie dzieje? Czy rozdawała jakie boni, cukierki, czy może pieszak? Nie podobnego. To tłumy elektryki czekają na swoją kolejke, aby zobaczyć „Cud życia” jaki zawitał do Krakowa z Dreżna. Jak podaje kronika kasowa, w pierwszym tygodniu zwidziło wystawę 30.000 ludzi, a ile w następnych tygodniach wrstawi? Chyba jakie 100.000 na pewno.

BANDYCI W MIESZKANU GOSPODARZA

Na gospodarza Michała Bieleckiego, zamieszkałego w Kalinowie, w powiecie Mieleskim, doznał onegdaj w nocy, napadu trzech zbrojonych bandytów. Wtargnęli oni do mieszkania oknem i po sterroryzowaniu do mowników zrabowali garstobę i różne przedmioty wartości kilku tysięcy złotych. Po omuszczeniu mieszkania bandyci oddali kilka strzałów w kierunku zagrody, celem uniemożliwienia pościgu.

NIE SPAĆ W POCIĄGU

Mieszkaniec Kielc Stanisław Szymoniak, zam. przy ul. Bodzentyńskiej 90, usnął w pociągu osobowym, na trasie między Jędrzejowem i Kielcami, z czego skorzystał nieznany złodziejaszek, który skradł mu 22 zł i dowód osobisty.

ZEMSTA KREWNYŁAKÓW

Skutkiem zbrodnego podpalenia spoleży zabudowania gospodarze wraz ze zbiorami, należącymi do Władysława Nowaka, w Łysakowie i Gminy Raków w pow. jędrzejowskim. Poniesiona strata wynosi około 25.000 zł.

W związku z tym policja zatrzymała Leona Bakę, oraz Leona i Marię Antasów.

PRZEBRANI ZA POLICJANTÓW NAPADLI ŻYDA

Do mieszkania Ieka Inzelszajna we Włoszczowie (Górki 10), wtargnęli onegdaj w nocy dwóch osobników, uzbrojonych w krótką broń palną, którzy po sterroryzowaniu domowników zrabowali 200 złotych gotówką i większą ilość ciołek, przykrojonych na buty.

Bandyci użyl podstępu, gdyż oświadczyli, że są policjantami i grozili jednocześnie użyciem karabinu w razie ewentualnego oporu. Żyd, nie przypuszczając podstępu, otworzył drzwi. Pierwszy z przybyłych uderzył rewolwerem gospodarza, żądając wydania pieniądze i skór.

Po epizodzie, mieszkańca sprawy opuścił dom. Poszkodowany wyszedł natychmiast za nimi, lecz musiał zawrócić, ponieważ jeden z bandytów strzelił w jego kierunek.

TRZY NAPADY RABUNKOWE

Onegdaj w nocy trzech nieznanych osobników, uzbrojonych w krótką broń palną, napadło na właściciela majątku Dębiana 7, gminy Czarkowy, w powiecie mieleskim, hr. Edmunda Ponińskiego i właściciela sąsiedniego majątku Zembli 1 e Stanisława Linowskiego oraz na mieszkanca soltysa w tej samej wsi Kazimierza Piłata.

W pierwszych dwóch wypadkach bandyci podeszli pod okna i załadali od właścicieli majątków wydana pieniądze. Hr. Poniński nie wypuszczając do mieszkania bandytów wydał im przez okno 70 zł, natomiast do mieszkania Linowskiego napaścicy wtargnęli oknem i po sterroryzowaniu domowników zrabowali 3.500 złotych gotówką oraz wartościowe przedmioty na ogólną sumę 1.500 złotych. Soltysowi Piłatowi ci sami sprawcy zrabowali z mieszkania rower.

Po dokonaniu rabunku bandyci odjechali na rowerach w kierunku powiatu buskiego. Policja wszczęła pościg.

PRZEZ OKNO DO MIESZKANIA

Usunawszy szyby w oknie, nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Ludwika Pekosińskiego, przy ul. Sobieskiego 6 w Kielcach i kradli garstobę oraz białinę wartości 1.500 zł.

gospodarka

Zarządzenie o nabyciu wyrobów żelaznych dla Okręgu Galicji

(tp) Kierownik Urzędu Gospodarstwa Żelaznego i Stalą w Generalnym Gubernatorstwie wy...

„Cud życia” w Krakowie

(Od specjalnego sprawozdawcy „K. G.”)

W Sukiennicach, przy wejściu do dawnego Muzeum Narodowego niebawem tłok i seisk. W ogromnych „ogonkach” stoją parami lub czwórkami uczniowie i uczniowie, dorosli obijają pleci, a zdziwiają się i staruszkowie. Co się właściwie dzieje? Czy rozdawała jakie boni, cukierki, czy może pieszak? Nie podobnego. To tłumy elektryki czekają na swoją kolejke, aby zobaczyć „Cud życia” jaki zawitał do Krakowa z Dreżna. Jak podaje kronika kasowa, w pierwszym tygodniu zwidziło wystawę 30.000 ludzi, a ile w następnych tygodniach wrstawi? Chyba jakie 100.000 na pewno.

To Muzeum Higieny z Dreżna przygotowało krakowianom tę miłą i pouczającą niespodziankę. Ogrom materiału pokazowego pomieścił się w dużych salach Sukiennic bardzo korzystnie, tak że względu na odpowiednie światło, jako też i swobodę dostępu publiczności do każdego z ekspozycji naukowych.

Mysł przewodni, aby każdemu ze zwiedzających przystępnieć w jak najlepszej formie i naukowym skrócie, bez niepotrzebnej balastu, sens i cel poznania wszystkich tajemników ludzkiego organizmu i jego funkcji, znalazła tu swój najprostsz, a zarazem skuteczny wyraz.

Od A do Z wyłożono wszystko plastycznie za pomocą modeli, wykresów, ba, ale modeli nie martwych i wykresów nie szablonych, lecz krążących nerwem życia, ruchomych, kolorowych, barwnych, pomysłowych, jasnym słowem takich, które na zawsze pozostają w pamięci widza i nie sążną go, ani nie przeciążają. Objasnienia zasadniczo w języku niemieckim nie sprawiają też trudności zwiedzającym, ponie...

dał dla całego okręgu Galicji zarządzenie, na podstawie którego osoby i zrzeszenia osób, które w okręgu Galicji nie mają swego miejsca zamieszkania, zwykłego pobytu lub oddziału, mogą tam nabywać wyrobów żelazne i stalowe drogą czynności prawych tylko za zezwoleniem kierownika Urzędu Gospodarstwa Żelaznego i Stalą w Gen. Gubernatorstwie. Z pod tego zarządzenia wyjęte są przedmioty codziennego użytku, które służą do osobistego użytku nabywcy.

Czynności prawne, którymi ma być uzasadnione zobowiązanie do wystarcania się o własność wyrobów żelaznych i stalowych, mogą być dokonane tylko za zezwoleniem kierownika Urzędu Gospodarstwa Żelaznego i Stalą. Czynności prawne wchylają temuż zarządzeniu wzgl. przez które zobowiązanie do wystarcania się o własność wyrobów żelaznych i stalowych nastąpi wbrew temuż zarządzeniu — są niezawne.

Kierownik Urzędu Gospodarstwa Żelaznego i Stalą w Gen. Gubernatorstwie może uchylić umowy, zawarte po dniu 21 sierpnia 1914 roku, jednak przed wejściem w życie niniejszego zarządzenia oraz te, które zawarte zostałyby po wejściu w życie niniejszego zarządzenia. Kto wbrew zakazowi nabywa w okręgu Galicji wyrobów żelazne i stalowe, lub kto każe sobie przyrzec wystarcanie się o własność takich wyrobów podlega karze według postanowień prawnych.

Przebiegli pod okna i załadali od właścicieli majątków wydana pieniądze. Hr. Poniński nie wypuszczając do mieszkania bandytów wydał im przez okno 70 zł, natomiast do mieszkania Linowskiego napaścicy wtargnęli oknem i po sterroryzowaniu domowników zrabowali 3.500 złotych gotówką oraz wartościowe przedmioty na ogólną sumę 1.500 złotych. Soltysowi Piłatowi ci sami sprawcy zrabowali z mieszkania rower.

Po dokonaniu rabunku bandyci odjechali na rowerach w kierunku powiatu buskiego. Policja wszczęła pościg.

Usunawszy szyby w oknie, nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Ludwika Pekosińskiego, przy ul. Sobieskiego 6 w Kielcach i kradli garstobę oraz białinę wartości 1.500 zł.

Dochochodzenia w toku.

Zarządzenie o nabyciu wyrobów żelaznych dla Okręgu Galicji

(tp) Kierownik Urzędu Gospodarstwa Żelaznego i Stalą w Generalnym Gubernatorstwie wy...

UPIÓR z Lugano

POWIEŚĆ K. CABANA

Nawet konduktor zdążył z emocji, gdy Cellina sprawdziwszy broń, otworzył drzwi i widział wagon i począł piąć się na dach.

Od tej chwili minęło już kilka dobrych minut, a Cellina nie wracał. Zanepokoiło to Chwałskiego. Postanowił po namyśle udać się śladem młodego detektywa, a jeśliby zaszła potrzeba przynieść mu pomoc. Podniecony ta decyzją otworzył drzwi wagonu i wprawnie począł wspinąć się w górę.

Gdy osiągnął już dach i ułokował się możliwie wygodnie na harmonijkę, usłyszał naraz krzyk szybko po sobie następujące strzały.

Obciął się szybko i spojrzał na tył pociągu. Zamarł z przerażenia...

Oto zobaczył jakąś sylwetkę, wysokość normalnego człowieka, która nagle, jakby piorunem, razą runęła w dół, pod lotnającą wstętkę kola wagonu.

Chwałski poczuł w tej chwili zupełnie wyraźnie jak tysiące mrówek chodzi mu po plecach. Zrobiło mu się naraz gorąco, jakby znajdował się w pobliżu pieca piekarnego. Zamarł w bezruchu bojąc się oddychać nawet...

A tam, w stronę gdzie usłyszał strzał, patrzył śladem bez przerwy. Wbił się rozszerzonymi strachem i ciekawością oczami w miejsce, gdzie przed kilkana chwilami ujrzał śmierć.

Mycie zaczął dopiero po upływie kilkunastu sekund.

— Ten co spadł w dół, to był z pewnością ten sam człowiek, do którego strzelano przed chwilą. Został ranny i stoczył się pod kota. Ale który to? Tam znajdowały się przecież dwóch ludzi zbrodniarzy i detektyw. Który z nich spadł, detektyw, czy...?

Oto znów ujrzał jakąś postać. Windowała się do góry ulowa, jakby z wysiłkiem, a w pewnym momencie znikła. Ale w tym momencie, gdzie znalazła się łącząca wagony harmonijka.

— A więc — myślał szybko Leszek — osoba ta położyła się na harmonijkę. Co dalej? Czekaj w naprężeniu kilkanaście następnych sekund, sądząc, że ten „ktoś” podniesie się. Nie nastąpiło to jednak.

Chwałskiego ogarnęło zdenerwowanie. Co robić teraz? W tej sytuacji nie wolno pozostawać bezczynnym. Na coś trzeba się zdecydować. Albo samemu zobaczyć co tam się dzieje, lub też wrócić szybko do wagonu i wezwać pomocy.

Przeciw pierwszemu buntował się w nim instynkt samozachowawczy, na drugie zaś nie zdarzała się jego natura, jego fantazja żąda doznania jeszcze jednej emocji, choć przecząca do końca tej wielkiej przygody.

Spacer po dachu pędzącego pociągu nie był dla niego nowością, a perspektywa odegrania jakiejś roli w tej wielkiej tajemnicy uciesza go i podniecała.

Postanowił pójść tam natychmiast. Oparł się lokami i piersiami o dach i począł czuć się po jego powierzeniu. Bał się, ale nie przetrwał sunął naprzód, aż osiągnął koniec wagonu. Tu uniósł trochę głowę, ale w tej samej chwili usłyszał charakterystyczny, a znany mu dobrze odgłos, jaki powoduje pociąg, wjeżdżający pod most.

A ewentualność roztrzaskania głowy o jakies stalowe przesło nie pociągała go ani trochę. Gdy minął już most znalazł się na harmonijkach i oczom jego przedstawił się dziwny widok.

Leżał oto w dziwnie skróconej pozycji jakiś człowiek. Było ciemno, a leżący miał twarz zakrytą. Przez moment Chwałski zaważał się jeszcze. Może to właśnie ów tajemniczy zamachowiec, który do przedziału wsunął mu fiakon z gazem.

Ala leży bez życia. Nie przedstawia więc narazie żadnego niebezpieczeństwa. W razie czego... Ostatecznie zrzucił takiego fiaketa pod kota nie będzie chyba nastęrczo zbytnich trudności.

Ostrożnie uniósł mu głowę i odetchnął z ulgą. Leżący był wyguladawa Cellina. Niebezpieczeństwa więc nie było.

Teraz Chwałski począł czuć detektywa. Przede wszystkim więc wygodnie ułożył bezwładne ciało. Wydobyl z przętów drabinkę łóżka, oparł go plecami o ścianę wagonu, głowę zaś podtrzymał pionowo, lecząc że w tej pozycji zemdlony odzyska szwielce przytomność.

Rzeczywiście na skutek nie potrzebował czekać długo. Pierś Cellina podniosła się i opadła, płuca zaczęły normalnie pracować. Leszek pocichylił się nad wyguladawca.

— Ej, panie! Obudź się pan! — wrzasnął mu wprost do ucha, a widząc że niewiele to poskutkowało, począł go farmazymać w ramie. Zemdiony w dalszym ciągu nie dawał odpow...

wiedział, choć oddychał już całkiem normalnie. Po dłuższej chwili dopiero otworzył oczy. Przez moment błądził w górę, aż spojrzał na twarz Chwałskiego.

— ... Co się to mnia stało? Aha... walka... Tu wdrapałem się ostankiem szl i widocznie straciłem przytomność... — myślał pracowała sprawnie.

Wszystko więc w porządku. Co teraz? Cellina uniósł się, ale lewe ramie, którym oparł się o dach zabołowało go tak pieknie, że omamie nie stracił równowagi.

Głowa też plekła nieznacznie, łomotało w niej aż do bólu, każde uderzenie tętna odczuwał jakby to było uderzenie młotem. Do tego jeszcze noga. Ten ból był bodaj najdotkliwszy. Rwała, plekła, paliła, doznawał uczucia jakby nakłuwał ją ktoś rozpalonymi do czerwoności szpilkami.

A co najgorsze, nie miał nad nią władzy. A trzeba było przecieć zejść na dół. Że jest, bardzo źle...

Cellina zważył się cały i znakiem pokazał Chwałskiemu, że pragnie zejść na dół.

— Czyś pan zwarłował? W takim stanie i przy tej szybkości pociągu?!... Mowy nie ma. Nie mam wcale ochoty podzielić a panem łosz tamtego.

Nagle zamusiało coś, zgrzytnęło i pociąg po przejechaniu kilkunastu metrów stanął.

— Dlaczego zatrzymano pociąg? Co się stało?... — Teraz szybko na dół! Jak napredzej... bo będzie za późno!...

— Chyba pana zniósł, co? — zapytał Chwałski, widząc, że detektyw chwile się...

— Nie trzeba. Pomoże mi pan tylko. Ostrożnie, powoli, poczęł schodzić po waskiej drabince na dół. W wagonie już oczekiwał ich konduktor. Miał błąd, przerażoną twarz.

Długo go zatrzymano pociąg? — spytał Cellina.

— Nie wiem... Dzieje się coś niewytlumaczonego. W pociągu była jakas dobrze zorganizowana banda. Jeden opraszc uciekł na dach wagonu... — Już po nim — przerwał Chwałski i uczynił gest reka, jakby pokazywał tragiczny koniec uciekierka.

— Tak, z tamtym koniec — ciągnął dalej konduktor — ale nim uciekli!... — Kto uciekł? Nie nie rozumiem! — Przerwał tylko, iło w pociągu leżała jakas banda, której udało się uciec. Kiedy panowie byliście na dachu, ktoś zerwał automatycznie

wać specjalnie dla publiczności polskiej kierownictwo wystawy nadrukowało wyjaśnienia w języku polskim. Modele w znacznym powiększeniu są w ten sposób skonstruowane, że każdy zainteresowany może naciśnąć odpowiedni taster elektryczny modelu, a wówczas na świetnym obrazie otrzymuje wyjaśnienie, jakie funkcje i w jakich okolicznościach sprawuje dany organ ciała ludzkiego. Jest to typowa lekcja pokazowa bez pomocy nauczyciela, a jednak zupełnie zadowalająca dla „uczniawidza”. Inne modele plastyczne, poruszane za pomocą prądu elektrycznego, przy prześwietlaniu składowych części organizmu ludzkiego objaśniają dokładnie funkcje organizmu.

„Clou” wystawy stanowi „szklany człowiek”, umieszczony w specjalnym gabinecie. Jest to pomyslowo umieszczenie w szklanej powloce całego człowieka, widziwego „od wewnątrz” za pomocą użycia światła elektrycznego, co sprawia, że przezroczysty ten człowiek daje widzowi z matematyczną dokładnością wewnętrzną obraz organizmu. Pokaz „szklanego człowieka” przy równoczesnym objaśnieniu w języku polskim przez głośnik radłowy, właściwości organizmu i jego przeznaczenia — jest rzeczywiście cudem, nie tyle życia ilesi techniki, nie więc dziwnego, że wystawa cieszy się tak olbrzymim powodzeniem i niezmiętnie w Krakowie ukazuje się jeszcze w innych miastach Generalnego Gubernatorstwa. Niemieckie Muzeum Higieny w Dreżnie, stwarzając taką wystawę, postanowiło najnowszymi środkami technicznymi połączyć z najprostsza dostępnością dla laika, co udało się, jak widać z wystawy, w zupełności.

J. S.

dał dla całego okręgu Galicji zarządzenie, na podstawie którego osoby i zrzeszenia osób, które w okręgu Galicji nie mają swego miejsca zamieszkania, zwykłego pobytu lub oddziału, mogą tam nabywać wyrobów żelazne i stalowe drogą czynności prawych tylko za zezwoleniem kierownika Urzędu Gospodarstwa Żelaznego i Stalą w Gen. Gubernatorstwie. Z pod tego zarządzenia wyjęte są przedmioty codziennego użytku, które służą do osobistego użytku nabywcy.

Czynności prawne, którymi ma być uzasadnione zobowiązanie do wystarcania się o własność wyrobów żelaznych i stalowych, mogą być dokonane tylko za zezwoleniem kierownika Urzędu Gospodarstwa Żelaznego i Stalą. Czynności prawne wchylają temuż zarządzeniu wzgl. przez które zobowiązanie do wystarcania się o własność wyrobów żelaznych i stalowych nastąpi wbrew temuż zarządzeniu — są niezawne.

Kierownik Urzędu Gospodarstwa Żelaznego i Stalą w Gen. Gubernatorstwie może uchylić umowy, zawarte po dniu 21 sierpnia 1914 roku, jednak przed wejściem w życie niniejszego zarządzenia oraz te, które zawarte zostałyby po wejściu w życie niniejszego zarządzenia. Kto wbrew zakazowi nabywa w okręgu Galicji wyrobów żelazne i stalowe, lub kto każe sobie przyrzec wystarcanie się o własność takich wyrobów podlega karze według postanowień prawnych.

Przebiegli pod okna i załadali od właścicieli majątków wydana pieniądze. Hr. Poniński nie wypuszczając do mieszkania bandytów wydał im przez okno 70 zł, natomiast do mieszkania Linowskiego napaścicy wtargnęli oknem i po sterroryzowaniu domowników zrabowali 3.500 złotych gotówką oraz wartościowe przedmioty na ogólną sumę 1.500 złotych. Soltysowi Piłatowi ci sami sprawcy zrabowali z mieszkania rower.

Po dokonaniu rabunku bandyci odjechali na rowerach w kierunku powiatu buskiego. Policja wszczęła pościg.

Usunawszy szyby w oknie, nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Ludwika Pekosińskiego, przy ul. Sobieskiego 6 w Kielcach i kradli garstobę oraz białinę wartości 1.500 zł.

Dochochodzenia w toku.

Zarządzenie o nabyciu wyrobów żelaznych dla Okręgu Galicji

(tp) Kierownik Urzędu Gospodarstwa Żelaznego i Stalą w Generalnym Gubernatorstwie wy...

Chwałskiego ogarnęło zdenerwowanie. Co robić teraz? W tej sytuacji nie wolno pozostawać bezczynnym. Na coś trzeba się zdecydować. Albo samemu zobaczyć co tam się dzieje, lub też wrócić szybko do wagonu i wezwać pomocy.

Przeciw pierwszemu buntował się w nim instynkt samozachowawczy, na drugie zaś nie zdarzała się jego natura, jego fantazja żąda doznania jeszcze jednej emocji, choć przecząca do końca tej wielkiej przygody.

Spacer po dachu pędzącego pociągu nie był dla niego nowością, a perspektywa odegrania jakiejś roli w tej wielkiej tajemnicy uciesza go i podniecała.

Postanowił pójść tam natychmiast. Oparł się lokami i piersiami o dach i począł czuć się po jego powierzeniu. Bał się, ale nie przetrwał sunął naprzód, aż osiągnął koniec wagonu. Tu uniósł trochę głowę, ale w tej samej chwili usłyszał charakterystyczny, a znany mu dobrze odgłos, jaki powoduje pociąg, wjeżdżający pod most.

A ewentualność roztrzaskania głowy o jakies stalowe przesło nie pociągała go ani trochę. Gdy minął już most znalazł się na harmonijkach i oczom jego przedstawił się dziwny widok.

Leżał oto w dziwnie skróconej pozycji jakiś człowiek. Było ciemno, a leżący miał twarz zakrytą. Przez moment Chwałski zaważał się jeszcze. Może to właśnie ów tajemniczy zamachowiec, który do przedziału wsunął mu fiakon z gazem.

Ala leży bez życia. Nie przedstawia więc narazie żadnego niebezpieczeństwa. W razie czego... Ostatecznie zrzucił takiego fiaketa pod kota nie będzie chyba nastęrczo zbytnich trudności.

Ostrożnie uniósł mu głowę i odetchnął z ulgą. Leżący był wyguladawa Cellina. Niebezpieczeństwa więc nie było.

Teraz Chwałski począł czuć detektywa. Przede wszystkim więc wygodnie ułożył bezwładne ciało. Wydobyl z przętów drabinkę łóżka, oparł go plecami o ścianę wagonu, głowę zaś podtrzymał pionowo, lecząc że w tej pozycji zemdlony odzyska szwielce przytomność.

Rzeczywiście na skutek nie potrzebował czekać długo. Pierś Cellina podniosła się i opadła, płuca zaczęły normalnie pracować. Leszek pocichylił się nad wyguladawca.

— Ej, panie! Obudź się pan! — wrzasnął mu wprost do ucha, a widząc że niewiele to poskutkowało, począł go farmazymać w ramie. Zemdiony w dalszym ciągu nie dawał odpow...

Chwałskiego ogarnęło zdenerwowanie. Co robić teraz? W tej sytuacji nie wolno pozostawać bezczynnym. Na coś trzeba się zdecydować. Albo samemu zobaczyć co tam się dzieje, lub też wrócić szybko do wagonu i wezwać pomocy.

Przeciw pierwszemu buntował się w nim instynkt samozachowawczy, na drugie zaś nie zdarzała się jego natura, jego fantazja żąda doznania jeszcze jednej emocji, choć przecząca do końca tej wielkiej przygody.

Spacer po dachu pędzącego pociągu nie był dla niego nowością, a perspektywa odegrania jakiejś roli w tej wielkiej tajemnicy uciesza go i podniecała.

Postanowił pójść tam natychmiast. Oparł się lokami i piersiami o dach i począł czuć się po jego powierzeniu. Bał się, ale nie przetrwał sunął naprzód, aż osiągnął koniec wagonu. Tu uniósł trochę głowę, ale w tej samej chwili usłyszał charakterystyczny, a znany mu dobrze odgłos, jaki powoduje pociąg, wjeżdżający pod most.

A ewentualność roztrzaskania głowy o jakies stalowe przesło nie pociągała go ani trochę. Gdy minął już most znalazł się na harmonijkach i oczom jego przedstawił się dziwny widok.

Leżał oto w dziwnie skróconej pozycji jakiś człowiek. Było ciemno, a leżący miał twarz zakrytą. Przez moment Chwałski zaważał się jeszcze. Może to właśnie ów tajemniczy zamachowiec, który do przedziału wsunął mu fiakon z gazem.

Ala leży bez życia. Nie przedstawia więc narazie żadnego niebezpieczeństwa. W razie czego... Ostatecznie zrzucił takiego fiaketa pod kota nie będzie chyba nastęrczo zbytnich trudności.

Ostrożnie uniósł mu głowę i odetchnął z ulgą. Leżący był wyguladawa Cellina. Niebezpieczeństwa więc nie było.

